GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieścu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 33.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Lutego 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 3 Lutego 1829 r.

Wexle.			żądano		płacono	
Amszterdam	250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin	100 tal.	2 mies.	594	—	592	15
Gdańsk	100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
Hamburg,	300 Mk.	2 mies.	890	—	888	—
Lipsk	100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn,	1 l. szter.	3 mies.	49	3	49	—
Moskwa	100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg	ditto	2 fm.	—	—	—	—
Paryż,	300 fran.	2 mies.	480	—	476	—
Wiedeń,	150 zł. reń.	2 mies.	—	—	—	—
Wrocław;	100 tal.	2 mies.	606	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe i sztuka	20	5	20	2
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant 100 tal. . .	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. 100 rubli. .	—	—	—	—
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, za 100 złot.	85	22½	85	15
Obligacje hypoteczne. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

LONDYN. -- *dnia 20 stycznia.* -- Dopytywanie się o zboże zmniejszyło się nieco. Za pszenicę gdańską i królewiecką dają 68 do 86 s. (55½ do 73⅝ złp. za korzec), stósownie do gatunku; jęczmień stary 25 do 31 s. świeży na słód 34 do 40 s.; żyto 32 do 37 s.; owies do gorzelni 25 do 32 s., na obrok 23 do 30 s.; groch 30 do 43 s.; mąka gdańska 40 do 43 s.

AMSZTERDAM. -- *dnia 23 stycznia.* -- Pszenica polska 128 funt. białopstrokata 445 Fl. (63 złp. korzec); żyto 121 funt. 212 Fl.; w innych gatunkach zboża nie było żadnéj czynności.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

Zdanie sprawy towarzystwu wyrobów zbożowych na zebraniu ogólném akcjonarjuszów d. 15 stycznia.

(Ciąg dalszy.)

Dołączamy wyciąg, jak zmielone dotąd u nas zboże, w przeciągu wyda mąki w porównaniu z jednym z tutéjszych młynów. Sto funtów pszenicy.

	W młynie parowym	W młynie końskim
1széj mąki	71	do 75 . . . 45
2giéj —	5	— — . . . 14
3ciéj —	1	— — . . . 11
4téj —	3	— — . . . 8
otrąb —	17	— — . . . 20
razem . . .	97	— — . . . 98
straty . . .	3	— — . . . 2

Uderzająca jest różnica ilości pierwszéj mąki otrzymywanéj w młynie parowym; ta to właśnie różnica stanowi istotną korzyść systematu mielenia angielskiego i sprawia, iż we Francji dawne młyny zarzucone zostają i angielskie zaprowadzają. Z natury rzeczy wypada, że w ziarnku jedna jest tylko mąka, to tylko co się nie da zemléć dosyć drobno, ani oddzielić od otrąb, w drugą, trzecią i czwartą obraca się mąkę. Dotąd mieliśmy 3 procentu straty na stu korcach; gdy wszystko uregulowaném będzie, nie będzie więcéj ubytku jak 1 1/2 do 2, (98 funtów na 100); wydane z końskiego młyna są tylko pozorne, wchodzi albowiem w tę wagę woda do skropienia pszenicy użyta, któréj w parowym młynie wcale się nie używa. Dla tego téż i doświadczenie już nas przekonało, że mąka nasza, jako z niekropionego zboża, daleko jest od chleba sporsza, więcéj przyjmuje wody, lubo w wyrobieniu nieco jest pracowitsza. Już niektórzy piekarze wziąwszy jéj na próbę, zaczynają także się o tém przekonywać.

Kto z Panów zechce, może tu zobaczyć mąki, które z Berlina, Francji, Anglji i Ameryki sprowadzaliśmy dla wzoru i probek. Od lat blisko czteréch w ciągłéj z trzema niemal częściami świata, z tego względu zostając w korrespondencji, zbieramy potrzebne wiadomości, aby wcześnie pozyskać drogo przez inne kraje zakupione doświadczenie, zanim zdołały wpaść na prawdziwą drogę. W Brezylji, Buenos Ayres, zapewniony mamy odbyt mąki naszéj, ile jéj tylko dostawić będzie można, w Rio-Janeiro dom

Panów Terremain światłe bardzo i korzystne względem ciągłego zaprowadzenia z tym miastem handlu mąką, podał nam propozycje. W Walparaiso niemniéj rzetelne przedstawiono nam widoki. Na wyspie Garnesy ofiarowano nam skład bez opłaty cła, tam można z łatwością trzymać na zawołanie mąkę dla dostawienia jéj w miéjsce najpomyślniejszego odbytu. W Havre, w Londynie w Liverpolu, stałych mamy korrespondentów, przez nich zalecony pan Erving May wspólnik znakomitego domu, handel mąką prowadzącego w Glasgow, zwiedził tego lata i oglądał w szczegółach nasz zakład, z otwartością przyznając, że nie ustępuje największym tego rodzaju, jakie widział w Anglji: wiele przytém światłych nam uwag poczynił, i wskazał potrzebne udoskonalenia. Odtąd otworzył z nami korrespondencją, w któréj mocno nas obowiązuje, o przysłanie z wiosną mąki pszennéj. Cena jéj teraz w Anglji jest od 100 do 110 złp. za beczkę mąki na którą około 5*f* pszenicy potrzeba. Jeżeli okoliczności pieniężne dozwolą, zakładamy sobie jak najusilniéj starać się z pierwszą wodą na wiosnę pierwszy transport mąki wysyłać do Anglji: co według cen dzisiéjszych, w najwyższym stopniu przypuściwszy wszystkie koszta, po 12cie złp. czystego zysku na beczce przynieść powinno. Porobiliśmy już kroki, aby się opatrzyć w potrzebną ilość beczek. Bednarze żądają po złp. 3 i pół; ogłoszeniem konkursu nie należy wątpić, że nierównie taniéj otrzymać je będzie można. Z największą postępując ostróżnością, staramy się, by dom, do którego expedjować mąkę zamierzamy, przysłał nam jednego brakarza, któryby widząc mąkę na miéjscu, pakował ją sam w beczki, pieczęcią swoją zaręczył za dobroć towaru wysyłanego; zmniéjszamy tym sposobem resico, w jakieby nas wprawiało niedoświadczenie w tym handlu.

Póki z powodu wysokich cen Anglji, cena pszenicy u nas 25 złp. przechodzi, jest korzyść wysyłania mąki do tego kraju, skoro spadnie już ją wysyłać należy do Brezylji, Neufundland lub do Przylądka dobréj nadziei. Północni Amerykanie w te trzy punkta wysłali w roku 1827-850,000 beczek, a ztąd można mieć nadzieję, że daleko taniéj od nich mając opał i pomoc ręczną, jako też pszenicę, na te 60,000 beczek, które rocznie produkować możemy, łatwo znajdziemy umieszczenie. Gdy atoli na téj już będziemy drodze, więcéj nawzajem do pokonania napotkamy trudności od naszych współzawodników w handlu mąką, Amerykanów. Na żeglugę morza baltyckiego 6 tylko miesięcy na rok rachować można. Nadto droższy jest nierównie fracht w Gdańsku jak w Ameryce, gdzie napływ okrętów daje wybór ładującemu.

Widzieliście Panowie, że półtora roku na próżno czekaliśmy na okręt z Francji do Gdańska z naszemi kamieniami. W regularnéj sprzedaży nie można się spuszczać a okręta, któreby przypadkowo do Gdańska zabłąkane, chciały nam przepisywać prawa; w latach nader niestety częstych, kiedy żadnego w tém mieście nie ma handlu. I dla tego wypadnie towarzystwu dla zabezpieczenia swego handlu zaopatrzyć się w swoje własne okręta, aby całą massę naszych produktów wytransportować. Około 6 do 8 okrętów nam potrzeba. Wcześnie zwyczajem naszym zasięgając wiadomości, o nadesłanie rysunków podobnych okrętów wraz z anszlagami z kilku miejsc wystaraliśmy się, żądają za podobne po 12 do 15,000 talarów. Jest nadzieja, że osobna utworzy się kompanja która zatrudni się zakupieniem lub zbudowaniem tych okrętów; lecz jeśli ten projekt skutku nie weźmie, towarzystwo stopniami do tedo przyśdź będzie musiało: tyle większych przełamawszy trudności, na téj się pewno nie zatrzyma, a wtedy każdy akcjonarjusz za swoie sto złotych ujrzy z chlubą narodową wystawione gmachy, otworzony handel z innemi częściami świata, gdzie dotąd zaledwie o waleczności Polaków rozlegał się odgłos, ujrzy okręta własne z flotą narodową przerzynające Ocean i więcéj niźli wrócone z téj miary błogie czasy Kazimierza W. Jagielonów i Zygmuntów, w których nawy polskie, obok cudzoziemskich, zawijały do samych tylko portów Europy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— W wydanym przed kilkoma dniami N. 26 pamiętnika Kolumb, znajdują się następujące przedmioty: wiadomość o Cerenacie i o mieście Cyrene, z opisów kap. Bechey P. Della Cella i P. Pacho. — Wypis z dziennika podróży odbytéj r. 1828 w celu zwiedzenia celniéjszych w Europie zakładów dobroczynnych i więzień, przez Eustachiego Marylskiego. (Ciąg dalszy.) — Wiadomość o Persji. (Dokończenie.) Kajagnowie Arkańscy. Warna. Mieszkańcy Bośni. Osobliwsza piękność u kobiét birmańskich. Żebracy w Londynie. Trapezund albo Trebizond. Używanie opium w Chinach. Ludożercy na wyspie Sumatra, Potosi. Obyczaie Kochinchińczyków. Najdawniéjsze gminy chrześcjańskie. Ofiary z nosów. Gazeta podróży i jeografii.

— Nowy przekład Andromaki, trag. Rasina, jest do niejakiego czasu przedmiotem rozmów, pomiędzy osobami lubiącemi zajmować się literaturą. Mniemamy, że nie tylo sama sztuka (Rasyna bowiem znamy od dawna, a zrzeczeniem się wyobrażeń o prawdziwym duchu poezji, pod wielu względami inaczéj cenimy, jak niegdyś), ale raczéj jéj tłómaczenie, jest powodem tego zajęcia. Lubo recenzenci obsypując pochwałami pracę nowego tłómacza, zamilczeli zupełnie, nie wiedzieć z jakiéj przyczyny, i żadnéj nie uczynili wzmianki o dawniéjszym téj sztuki przekładzie, pamięta jednak publiczność, że P. F. S. Dmóchowski też samą sztukę w r. 1821 przełożył, że z odmianami bardzo znacznemi dał ją powtórnie na teatrze r. 1825 i że aż do r. przeszłego, praca jego corocznie z kolei sztuk grywanych w teatrze narodowym wystawioną była. Osobom,

lubiącym porównywać prace jednego pisarza z pracą drugiego, chcąc podać sposobność ocenienia obudwu przekładów, umieszczamy, wyjątki znowego tłómaczenia Andromaki, drukując obok niego dawniejsze P. F. S. Dmóchowskiego tłómaczenie.

— Doszła tu smutna wiadomość, że pełna cnót i wzorowego życia JW. Salomea z Wybranowskich Prażmowska starościna, w dobrach swych Gościeradów powiecie kraśnickim, województwie lubelskiém, przeżywszy lat kilkadziesiąt, zakończyła dni swoje.

— Wyszła z druku xiążka pod tytułem: *Recueil choisi de traits historiques avec l'anglois au bas de chaque page, a l'usage et de l'autre sexe. Arrangé pour faciliter la traduction du francois en anglois.* Wydawca P. Kitto, professor języka angielskiego, uczuł zaiste potrzebę wydania podobnego dziełka, które wiele przyczynić się może do prędkiego poznania składni i ducha tego języka. By zaś mozolna uczących się praca razem i przyjemną się stała, dziełko swe zapełnił tylko najciekawszemi anegdotami historycznemi, tyczącemi się szczególniéj Rossji, Francji i Anglji etc. Dostać go można w xięgarniach Glücksberga, Brzeziny, Hugues i Kermena, Zawadzkiego i Poarie.

— Podług zawiadomienia w Nrze grudniowym wyszedł na dniu 1 b. m. piérwszy poszyt Tomu V. *Themidy*. Obejmuje w sobie: 1.) Rzecz o starożytnych zbiorach praw czeskich 2.) Z prawa polskiego rozbiór zapytania: czy axioma *sucessio descendit non ascendit* może być do spadków bocznych przystósowane? 3). Z prawa kryminalnego a). O działaniach bezprawnych ze względu na wolę osób działających b). O obronie obwinionego, podług ordynacji kryminalnéj pruskiéj i obowiązujących nas przepisów. 4). Z prawa cywilnego, a). Uwagi z powodu zakazu w art. 103 K. C. K. P. zapisywania ojca dziećięcia w akcie jego urodzenia. b). Czy przysięga deferowana i przyjęta, dla zaszłéj śmierci nie wykonana, może się za wypełnioną poczytać. 5). Korrespondencja. b). Litteratura. Składa się poszyt obecny z 9 arkuszy. Prenumerata przyjmuje się w Warszawie półroczna zł. 15 w dwóch ratach przy odebraniu 1go i 2go Numeru, na prowincjach półroczna w sumie zł. 18. Poszyt następujący wyjdzie dnia 1 kwietnia.

ROSSJA. — *Z Petersburga, dnia 24 Stycznia.* — Przez ukaz do rządzącego senatu z d. 24 grudnia r. z. zabroniono urzędnikom kancellaryjnym ze stanu opłacających podatek pogłownego, albo takim, których uwolniły gminy, lub co pozyskali wolność od swego państwa, a zostającym teraz w gubernjach chersońskiéj, mohilewskiéj, witebskiéj i ołoneckiéj, w obwodzie białostockim, w służbie kancelarji senatu, lub w departamentach rozmaitych ministerji, — przechodzić do innych zatrudnień, dopóki nie posiadają stopnia wyższego officera; owszem, wrazie wzięcia, lub otrzymania dymissji, ci, których uwolniły gminy, winni powrócić do dawniejszego stanu, ci zaś, którzy zyskali wolność od swego państwa, powinni wybrać sobie stan inny.

— Ponieważ w siedmnastu gubernjach ukaz obowiązujący kollegja powszechnéj opieki, względem posyłania corocznie towarzystwu ekonomicznemu na szczepienie ospy po 1000 rubli, nie był wykonany, a opłata ta w roku zeszłym dopóty zwolnioną została, dopóki w kassach opieki nie znajdzie się na nią fundusz; przeto N. Pan w dniu 7 grudnia r. z. raczył rozkazać, iżby władze siedmnastu gubernji i prowincji wezwały do dobrowolnych darów na szczepienie ospy, wolne stany w tychże gubernjach, jako to szlachtę, urzędników korony, kupców, mieszczan i t. p., iżby odezwy te ponawiane były przez lat 8, iżby pieniądze ze składek zebrane, posyłane były towarzystwu ekonomicznemu. W innych gubernjach nie ustaje dla tego obowiązek kass powszechnéj opieki.

— Na zapytanie, jak rozumiéć należy prawo o uwolnieniu do własności należących chłopów, rada państwa udzieliła najwyżéj potwierdzonego zdania, iż uwolniony chłop, jeśli przez wyrok sądowy skazany jest na powrót do poddaństwa, nie powraca do niego, ale płaci za każdą duszę męzką w spisie znajdującą się po 400, a za każdą osobę płci żeńskiéj po 200 rubli, chyba gdyby z zyskanéj wolności nie czynił użytku.

— Na zapytanie, czy wychowańcy szlachty mogą być przyjmowani do służby cywilnéj, udzieliła rada państwa zdania następującego, dnia 29 listop. r. z najwyższéj potwierdzonego: 1) Wychowańcy szlachty, o których pochodzeniu nie ma wiadomości, jak n. p. podrzutki, dzieci z nieprawego małżeństwa, lub nie wiedzące, czy mają jakich krewnych, wtenczas tylko mogą być przyjmowane do służby cywilnéj, gdy od pogłównego są uwolnione i gdy uczęszczały do szkoły, w któréj otrzymały jaką klassę. 2) Dzieci, których pochodzenie jest wiadome, należą do stanu swoich rodziców i jako takie, mogą być przyjmowane do służby ciwilnéj stosownie do przepisów z d. 14 październik 1827.

— Rada państwa za najwyższém potwierdzeniem, postanowiła d. 4 listopada r. z. iż w prowincjach nadbaltyckich skazana w sądzie kryminalnym strona, nie powinna nic opłacać fiskusowi za jego prace, lub inne jakowe koszta.

— Dnia 9 grud. postanowiono, że dzieci dezerterów za granicą urodzone, za powrotem do państwa, mają się uważać, jakoby nie należały do żadnego stanu, i albo powinny obrać taki sposób do życia, z którego się opłaca pogłówne, albo wnijść do wojska.

— W ciągu r. 1828 wprowadzono do Petersburga oclonych towarów za 131,480,572 r. 61 kop. z tych prawie dwie trzecie wprowadzili krajowi, a jednę trzecią zagraniczni kupcy. Wyprowadzono za 107,207,647 r. 30 kop.; z tych

zagraniczni kupcy wyprowadzili przeszło za połowę ogólnéj summy. Cło przyniosło 36,572,806 r., czyli blisko o 15,000,000 r. więcéj, niż w r. 1822.

— Podług ostatnich dat statystycznych ma Petersburg 422,166 ludności; czyli 287,445 osób płci mężkiéj i 124,721 płci, żeńskiéj. Z ogólnéj ludności przypada osób duchownych płci mężkiéj, 1080, płci żeńskiéj 681; szlachty płci mężkiéj 24,345, płci żeńskiéj 16,819; żołnierzy 45,076; żon żołnierskich 9,975; kupiectwa miejscowego, płci mężkiéj 4523, płci żeńskiéj 2576; kupiectwa nie osiadłego płci mężkiéj 2183, żeńskiéj 1407; mieszczan płci mężkiéj 14,647, żeńskiéj 8490, nie osiadłych mieszczan, płci mężkiéj 5730, żeńskiéj 3701, cudzoziemców płci mężkiéj 8473, żeńskiéj 4511; cechowych płci mężkiéj, 4775, żeńskiéj 3019; rozmaitego stanu płci mężkiéj 32,896, żeńskiéj 23,563; sług własnością będących płci mężkiéj 63,911, żeńskiéj 30,774; chłopskiego stanu, płci mężkiéj 88,806, żeńskiéj 19,205. Urodziło się w ciągu roku 1828 chłopców 4904, dziewcząt 4875.

— *Z Odessy dnia 22 grudnia.* — Towarzystwo rolnicze potwierdzone przez N. Pana, otwarte zostało dnia 20 grudnia w domu jenerała gubernatora. N. Pan kazał wypłacać z kassy cesarskiéj co rok po 5000 na rzecz towarzystwa. P. Sicard wyłożył w stósownéj mowie pobudki, jakie mieli założyciele tego pożytecznego instytutu. Z obecnych właścicieli ziemskich wielu życzyło natychmiast miéć udział w pracach towarzystwa. Na czynnych członków wybrano jen. gubernatora hr. Woroncowa, radcę tajnego Bogdanowskiego, P. P. Majarowa, Baszmakowa, xięcia Argutińskiego Dołgorukiego, P. P. Sobańskiego, Wassala, Sarneckiego, Lewszina, Engelhardta, Loginowa, Para, Szmita, Karutersa. Na prezesa, wybrano hr. Woroncowa.

— Na wyspie Taman odkryto napis grecki, który potwierdza dawniejszy domysł o królu Pavisiades, co panował w Bosforze w owéj epoce, o któréj rocznikarze powszechnie milczą, to jest na 284 lat przed naszą erą.

Rapport od oddzielnego korpusu kaukazkiego.

— Zwycięztwa oręża rossyjskiego, tak w wojnie perskiéj jak w ciągu teraźniejszéj wojny z Turkami, sprawiły najpożądańsze wrażenia na hordach rozbojniczych po téj stronie Kaukazu. Nie tylko zachowują się spokojnie, ale nawet okazują jak najlepszą skłonność do posłuszeństwa, jakiego od nich żądano. Ostatni rapport dowodzącego w Kachetji pułkownika Rajewskiego dowodzi tego niewątpliwie; pomiędzy innemi donosi on, że żołnierz, który zbiegł do Lezgów gminy biełokańskiéj, zaraz nazajutrz na piérwsze wezwanie wydany został.

Na linji kaukazkiéj odniosł jenerał jazdy Emanuel nowe korzyści nad goralami rozbojniczymi. Poburzeni przez ajentów tureckich, przebrnęli byli zakubańscy Czerkiesi, w czasie małéj wody, rzekę Kuban, i wtargnęli kilkakrotnie w nasze granice. To spowodowało jenerała Emanuela do wyprawy po za rzekę Kuban i w tym celu kazał wojsku swemu przekroczyć granice w rozmaitych punktach.

1) Kolumna pod jenerałem majorem Turczaninów, z 780 piechoty, 500 kozaków i 2 dział polowych jazdy złożona, miała na wzgórzach Urupa, napaść na wieś namiotową zbiegłych Kabardyńców xięcia Adszi-Mursa-Beg-Czarmursin. Nieprzyjaciel spostrzegł ją, poczém nastąpiła mała utarczka; zdobyto wieś namiotową, ale nie znaleziono w niéj mieszkańców.

2) Szczęśliwiéj powiodło się pułkownikowi Łukowkinowi. Z kompanją piechoty, 350 kozaków i 1 działem uderzył on na wieś namiotową położoną na płaszczyznach góry Łaba nad rzéczką Kunisza, a należącą do zbiegów kabardyńskich xięcia Kuczuk-Adszi Giraj i po uporczywéj bitwie zdobył ją. Ubiliśmy nieprzyjacielowi 16 ludzi i 125 osób obojéj płci wzięliśmy do niewoli. Z naszéj strony poległo dwóch kozaków, a raniono dwóch kozaków i 8 ludzi z pułku nawagińskiego.

3) Trzecia kolumna pod rozkazami jenerała majora Antropowa, przy któréj także znajdował się jenerał Emanuel, otrzymała rozkaz napaść na namiotowe gruppy Wisłenów i koczujących Kabardyńców nad rzéczką Czalmyk rozłożone. Składała się z 800 piechoty i 500 kozaków 3 działami kozackiemi z artyllerji pieszéj. Pomimo wszelkiéj przezorności dla ukrycia przed nieprzyjacielem poruszeń téj kolumny, poszczęściło się Czerkiesom odkryć nasze przedsięwzięcie. Piérwszy obóz, na któryśmy natrafili, był próżny; tylko dwóch ludzi, którzy nie mieli czasu ukryć się, wzięliśmy do niewoli, ale zabraliśmy 250 sztuk bydła. W utarczce straciliśmy jednego kozaka, a drugiego raniono nam.

Dnia 16 doścignęła kolumna na prawym brzegu rzéki Łaba, na przeciw góry Achmeta, gruppy namiotowe Wisłanów. Xiążęta i dowódzcy tego ludu wyszli naprzeciw niéj spokojnie i prosili o łaskę; przyrzekli przysięgę wierności, zakładników i bezwarunkowy zwrot wszystkich rossyjskich jeńców oraz wszystkich rzeczy na ziemi naszéj zrabowanych.

— Na pamiątkę zmarłéj cesarzowéj Marji, któréj dobroczynność znana była powszechnie i dla wynagradzania zasłużonych nauczycielek i im podobnych użytecznych osób płci niewieściéj, raczył N. pan ustanowić order Marji.

— Cesarska akademja umiejętności odbyła posiedzenie roczne dnia 10 stycznia w obec licznego zgromadzenia. Minister oświecenia narodowego z innymi urzędnikami znajdował się na niem. Odczytano najprzód rapport z czynności akademji w latach 1827 i 1828 i ogłoszono nazwiska nowo wybranych członków i korrespondentów, a mianowicie członkami honorowymi mianowano: hr. Seweryna Potockiego, członka rady państwa, Henryka Struve, rezydenta w Hamburgu, i Fryderyka Würtz; członkami korrespondentami: barona Szillinga z Canstadt, ojca Hiacynta, który był przy missji w Chinach, radcę nadwornego Sękowskiego, będącego professorem języków wschodnich przy uniwersytecie petersburskim, P. Hauy majora w wojsku, barona Wrangel porucznika od flotty, pana Korre, astronoma w Mikołajewie, pana Humk, cenzora. Adjunkt Buniakowski czytał następnie w języku francuzkim, mowę napisaną przez akademika Trinius w języku niemieckim pod tytułem o teraźniejszém stanowisku nauk przyrodzonych. Nagrodę 100 dukatów za odpowiedź na pytanie: jakie są przyczyny spadnięcia ceny zboża? przyznano P. Fomin, kontrollerowi w wydziale podatków. Na zapytanie powyższe przysłano 8 odpowiedzi. (G. P.)

TEATR FRANCUZKI. — Dziś komedjo-opery: *Les deux Edmon ou le prix de l'arquebuse. Le Landow ou l'hospitalité. La demoiselle à marier* ou *la première entrevue.*

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W załączeniu wyjątki z dwóch tłómaczeń Andromaki.

(*Tłómaczenie F. S. Dnochowskiego.*)

Aktu I. Scena I.

OREST I PYLLAD.

Orest. Kiedy ciebie oglądam, mogę mieć nadzieię
Że dla mnie pomyślnieysza przyszłość zaiaśnieie,
Już widzę że się w gniewie uśmierzyły bogi,
Gdy mi ciebie wracaią przyiacielu drogi.
Mógłżem mniemać że złączy Pylada z Orestem,
To mieysce, w którym tyle udręczony iestem?
Że długo po twéy stracie okryty żałobą,
W państwie króla Epiru zobaczę się z tobą?
Pylad. Dzięki niech będą Bogom! co wyroki swemi
Wzbraniali mi powrotu do oyczystéy ziemi.
Od czasu iak ocean nawalnością wzdęty,
Blisko Epiru nasze rozdzielił okręty,
Trwożny, o twóy los każdéy pytałem się wieści!
Ileż mnie kosztowałeś i łez i boleści!
O nowe się dla ciebie nieszczęścia lękałem,
Nieszczęścia, co nie mogły moim bydź udziałem!
Naywięcéy mnie o ciebie ta smętność trwożyła,
W któréy zawsze twa dusza pogrążoną była.
Drżałem, by nieba twemi zmordowane modły,
Do skutku twoich zgubnych życzeń nie przywiodły.
Lecz cię widzę, i ieśli powiedzieć się godzi,
Pomyślnieysza cię dola w te mieysca przywodzi.
A ten wspaniały orszak który wiedziesz z sobą,
Szukaiącego śmierci nie bywa ozdobą.
Orest. Nie znam losu moiego. Miłości to władza
Do okrutnéy kochanki znowu mię sprowadza.
Ale nie wiem na iaki wyrok się narażę,
Czyli mi życie wróci, czyli umrzeć każe?
Pylades. Co? także Hermiona twe serce posiada
Że w niewolniczém iarzmie życiem twoiém włada?
Jakimże dusza twoia powabem zaięta,
Ciężkich nie pomna uraz w dawne wraca pęta?
Mniemasz, że Hermiona łzy twoie osuszy?
Że w Sparcie niezbłagana, w Epirze się wzruszy?
Wszakżeś się tych uniesień i miłości wstydził,
I tylekroć wzgardzony, niewierną się brzydził?
Zdradzałeś mnie...,
Orest. Sam siebiem zdradzał. Przyiacielu!
Nie łącz wyrzutów twoich do cierpień tak wielu.
Kryłżem ci kiedy moie zamiary i chęci?
Początek téy miłości masz pewno w pamięci.
Wtenczas kiedy Menelay za krzywdy pomszczone
W nagrodę Pyrrusowi przyrzekł Hermionę,
Widziałeś moię boleść, wiesz, żem obłąkany
Wszędzie z sobą unosił rozpacz i kaydany.
Z żalem postrzegłem wtenczas, że twoim iest celem
Każdy los z nieszczęśliwym dzielić przyiacielem,
Żeś mi wściekłości moiéy poddawać się wzbraniał,
I mnie przed sobą samym codziennie zasłaniał.
Lecz, kiedym sobie wspomniał, w tym okropnym stanie,
Że Pyrrus méy kochanki zyskał przywiązanie,
Pomnisz, żem chciał tak ciężką obrazą dręczony
Zapomnieniem ukarać wzgardę Hermiony.
Pewny byłem zwycięztwa, przez żal, czy przez zawiść,
Wszystkie moie uczucia brałem za nienawiść.
Nienawidząc iéy srogość, wdzięki ceniąc mało,
Całą nawet ich siłą pogardzałem śmiało.

(*Nowy przekład bezimienny.*)

Aktu I. Scena I.

OREST i PYLAD.

Orest. Tak gdym ciebie odzyskał zbyt drogi Pyladzie,
Niebo memu nieszczęściu widzę koniec kładzie;
Już się nawet od chwili naszego złączenia
Ta srogość iego dla mnie w łagodnieyszą zmienia.
Któżby rzekł, że w tém mieyscu skarg moich przedmiocie
Ty naypierwszy Oresta powitasz w Butrocie?
Że po sześciu miesiącach iak twéy straty płaczę,
Tu na dworze Pyrrusa znowu cię zobaczę?
Pylad. Dzięki składam niebiosom, co ten przeciąg cały,
Drogę mi do Grecyi zamykać się zdały;
Od téy chwili okropnéy, iak Neptun zacięty
W oczach Epiru nasze rozłączył okręty,
Ach! ileż w tém wygnaniu nie doznałem trwogi,
Iluż łzami oblałem ten los twóy tak srogi.
Nowem dla cię nieszczęścia przeglądał z boiaźnią,
W którychbym cię tak smutną nie wspierał przyiaźnią.
Ale nadwszystko w każdéy lękałem się dobie
Tych czarnych myśli które polubiłeś sobie.
I by nieba ku twoiéy zagubie łaskawsze,
Nie dały ci téy śmierci któreyś szukał zawsze,
Lecz cię widzę, i ieśli powiedzieć się godzi
Szczęśliwy do Epiru dziś cię los przywodzi.
Nigdy z tak okazałym dworem nie przybywa
Nieszczęśliwy, co saméy tylko śmierci wzywa.
Orest. Nie znam moiéy przyszłości. Miłością wiedziony,
Raz ieszcze do okrutnéy wracam Hermiony.
Lecz któż wie czy ią zmiękczę, czy móy los złagodzę,
I czy tutay po życie, czy po śmierć przychodzę.
Pylad Co! także się to w twoim zaciekłeś obłędzie,
Że nawet i twém życiem iuż rozrządzać będzie.
Także to łatwo pamięć twych cierpień utracasz,
Że znowu samowolnie w dawne iarzmo wracasz?
Mniemasz że Hermiona łzy twoie osuszy?
Że w Sparcie niezbłagana w Epirze się wzruszy?
Jużeś sobie był zbrzydził tę miłość daremną,
A nakoniec iuż o niéy zamilkłeś przedemną,
Zwiodłeś mnie!
Orest. Siebiem zwodził. Nie chciéy mię obwiniać,
I sercu co cię kocha boleści przyczyniać.
Którychżem ia się tobie uczuciów nie zwierzył?
Widziałeś iak ten płomień zaiął się i szerzył:
Nakoniec gdy Menelas wdzięcznością wiedziony
Przeznaczył dla Pirrusa rękę Hermiony,
Widziałeś, iak okrutną rozpaczą miotany,
Po morzach wlokłem moię boleść i kaydany.
O iakżeś w ówczas twoią przyiaźnią mię smucił!
Ty, coś zę mną na wszystkie nieszczęścia się rzucił,
Ty, coś zawsze do słodszych uczuciów mię skłaniał,
I stokroć mię własną wściekłością zasłaniał.
Ale gdy się wśród moiéy dowiedziałem męki,
Że sama śmie Pirrusa swemi łudzić wdzięki:
Wiesz, iaki gniew zaciekły w ówczas zawrzał we mnie;
Chciałem ią wydrzeć z myśli, wzgardzić nią wzaiemnie;
Wszystkich, sam siebie moim uwiodłem zapałem,
Każde moie uczucie za nienawiść brałem;
Poniżałem iéy wdzięki, srogościm złorzeczył,
I śmiałom iéy nademną wszelkiéy władzy przeczył.

(Tłómaczenie F. S. Dmochowskiego.)

Tak sądząc żem nieszczęsne zapędy ukrócił,
Z pozorną spokoynością do Spartym powrócił.
Tam na ów czas w powszechném wzruszeniu i trwodze
Razem się wszystkich Greków zgromadziły wodze,
Spieszę do nich, mniemałem, że chwała i boie
Godnieyszemi obrazy zaymą serce moie.
Że z dawną chwałą dawne odzyskawszy męztwo,
Zupełne nad miłością otrzymam zwycięztwo.
Ale zawziętość losów ciągle mię gnębiąca,
W przepaść któréy unikam, powtórnie mię wtrąca.
Ze wszech stron Pyrrusowi klęski zagrażały.
Żalą się nań wodzowie, żali Naród cały,
Że niepomny krwi swoiéy i danego słowa,
Nieprzyiaciela Greków na swym dworze chowa,
Astyanaxa, szczątek władzców Ilionu,
Który w powszechnéy klęsce sam uniknął zgonu;
Gdyż Andromaka pragnąć zbawić syna życie,
Cudze na śmierć oddała Ulissowi dziécie.
Rozgłaszaią, że Pyrrus zdradza Hermionę,
Innéy niosąc w ofierze serce i koronę.
Jéy oyciec zatrwożony, z utęsknieniem czeka
Na hymen, który Pyrrus tak długo odwleka.
Gdy chęciom Menelaia nie staie się zadość,
Troski iego taiemną rodzą we mnie radość;
Tryumfuię: lecz zrazu serce mnie uwodzi,
Rozumiem że ią tylko sama zemsta rodzi:
Lecz wkrótce w silną miłość to czucie się mieni;
Poznałem niewygasłych potęgę płomieni,
Znikła nienawiść moia, lub raczéy poznałem
Żem zawsze dla niéy płonął niezmiennym zapałem.
Tak więc, na moię stronę całą skłaniam radę,
I wybrany, z narodu rozkazami iadę.
Przezemnie chcą doświadczyć, czy odebrać mogą
To dziecię, co powszechną przeraża ich trwogą.
Szczęśliwy! ieśli zdołam w żądzy którą płonę,
Zamiast Astyanaxa, uwieźć Hermionę.
Niczém się nie zatrwożę, móy zapał się wzmaga,
Wszystkie przeszkody dzielna przemoże odwaga.
A gdy w sercu tę miłość tłumiłem daremnie,
Slepo oddam się czuciom goreiącym we mnie.
Kocham! przedsięwziętego zamiaru dokonam.
Przebłagam ią, uwiozę, łub w iéy oczach skonam. —
Znasz Pyrrusa, powiedz mi, możeż mieć nadzieię?
Dla kogoż serce iego miłością goreie?
Kochaż on Hermionę? zechceż żal móy skrócić?
Zechceż skarb który wydarł, sercu memu wrócić?
Pylad. Sambym siebie o zdradę przyiaźni obwinił,
Gdybym ci choć naymnieyszą nadzieię uczynił.
Lubo Pyrrus wzaiemnym nie iest Hermionie,
I ku wdowie Hektora silnym ogniem płonie:
Kocha ią, lecz nadzieię wzaiemności traci,
Andromaka tę miłość nienawiścią płaci.
Co dzień nie zaniedbywa wszelkich starań łożyć,
By ią mógł proźbą skłonić, lub gniewem zatrwożyć.
Raz powraca iéy syna, drugi raz wydziera,
Łzy iéy z oczu wyciska, i też łzy ociéra.
To znowu tylokrotną wzgardą obrażony,
Wynurza swoie czucia u nóg Hermiony;
I boleiące serce znowu ku niéy skłania,
Więcéy może z wściekłości niżeli z kochania.

(Nowy przekład bezimienny.)

Tak, sądząc że iéy obraz iuż we mnie zatarty:
W téy zwodnéy spokoyności wróciłem do Sparty:
Wszystkie się właśnie wodze do rady zebrały,
Z tą obawą, iak gdyby szło o naród cały.
Pobiegłem do nich, pewny że sława i boie
Godnieyszym mię przedmiotem, zaymą duszę moię.,
I że dawną nad sobą znów odzyskam władzę,
Nakoniec, że tę miłość iuż z serca wygładzę.
Lecz dziw się, iak to Niebo iest dla mnie zaciekłem,
Odwodzi mię w tę przepaść od któréy uciekłem!
Słyszę iak się z stron wszystkich na Pyrrusa srożą,
Jak nań Grecy sarkaią i woyną mu grożą,
Że niepomny krwi własnéy i danego słowa
Dotąd syna Hektora na swym dworze chowa;
Że laską, że potęgą śmie osłaniać swoią
Tę resztę tylu królów przywalonych Troią....
Słyszę wreszcie że Pirrus z Hermioną zrywa,
Inną kocha, zaślubia, i do tronu wzywa.
Menelas wieść tę bierze za odgłos potwarzy,
Skrycie iednak na zwłokę iéy ślubów się skarży:
Im większym go ta boiaźń dręczy niepokoiem,
Tym silniéy skryta radość, włada sercem moiém.
Sądziłem że ią sama chęć zemsty budziła,
Lecz ta droga pociecha iakże krótką była.
Wkrótce, wkrótce, niewdzięczna rozżarzyła we mnie,
Iskrę dawnych płomieni tleiącą taiemnie;
Czułem, że serce moie znów się zmiękczyć dało,
Lub raczéy że iéy nigdy kochać nie przestało.
Całą więc ufność w Greków złożyłem wyborze,
Ogłaszaią mię posłem, puszczam się na morze.
Przychodzę się przekonać, czy nam Pirrus zwróci
To dziecię, co spokoyność tylu ludów kłóci. —
Szczęśliwy! ieśli niebo na ulgę méy doli,
Zamiast niego, kochankę wydrzeć mi dozwoli,
Gdyż nie sądź by ta miłość co tak silnie pala
Tysiącem niebezpieczeństw zatrwożyć się dała.
Widząc że próżno walczę, że zawsze ulegnę,
Slepo gdzie mnie porywa, rzucam się i biegnę.
Przychodzę więc kres moiéy położyć rozpaczy,
Lub ią zmiękczę i wydrę, lub móy zgon zobaczy.
Ty znasz Pirrusa, iakież czynisz mi nadzieie?
Co się na iego dworze, w iego sercu dzieie?
Zawszeż dla Hermiony dawnym ogniem płonie?
Czyliż go też z łatwością do iéy zwrotu skłonię?
Pylad. Nie dobrzebym się twoiéy przyiaźni wywdzięczał,
Gdybym ci za iéy powrót tak śmiało zaręczał.
Nie ażeby go miała łudzić zdobycz taka,
Gdyż sercem iego rządzi sama Andromaka,
Kocha ią; ale dotąd bez żadnéy korzyści,
Odbiera tylko samę wzgardę, nienawiści.
Tysiączną do iéy serca dobiia się drogą,
To chce skłonić prośbami, to przymusić trwogą,
To iéy syna wydziera, to znowu nim cieszy,
I ledwie łzy wycisnął, iuż ie otrzeć śpieszy,
Stokroć on iéy oporem, wzgardą rozjątrzony,
Powracał z sercem swoiém do nóg Hermiony:
Mimowolną z swych uczuć składał iéy ofiarę,
I z wściekłości przyrzekał i miłość i wiarę.

(Tłómaczenie F. S. Dmochowskiego.)

Tak kiedy się nad iego zastanowię stanem,
Widzę, że Pyrrus nie iest uczuć swoich panem.
Może, może, zbłąkany wiarę iéy poślubić.
Złączyć się z nienawistną, a kochankę zgubić.

Aktu IV. Scena III.

OREST, HERMIONA, KLEONA.

Orest. Prawdaż pani?... O chwilo szczęśliwa!
Z twéyże woli do ciebie Orestes przybywa?
Czyliż się próżnym szczęścia nie łudzę obrazem?
Czyż w istocie za twoim przychodzę rozkazem?
Czy przebłagana wreście zmieniasz wyrok srogi?
Hermiona. Chcę wiedzieć czy mnie kochasz?...
Orest. Czy kocham? o Bogi!
Ja, co po stracie twoiéy wszystko miałem za nic!
Ta ucieczka, ten powrót, ta rozpacz bez granic,
Ta boleść, którą tylko ty sama uśmierzysz,
Czemuż dać wiarę zdołasz, ieżli iéy nie wierzysz?
Hermiona. Pomściy mię, to uwierzę...
Orest. Rozkaż! iedno słowo
Za ciebie wszystkich Greków uzbroi na nowo.
Tu wsławiaiąc móy oręż i nasze imiona,
Zastąp mieysce Heleny, ia Agamemnona.
Wszystkie nieszczęścia Troi wznówmy w téy krainie,
Jak imię przodków naszych i nasze zasłynie.
Idźmy —
Hermiona. Wstrzymay się Panie, nie iest moim celem
Naród cały uczynić krzywd moich mścicielem.
Co? Wieńcząc zamysł zdradzcy mam przed nim uciekać?
Ja mam powolnéy zemsty w długiéy hańbie czekać?
Ja karę przeniewiercy na los woyny złożę.
Który po długich latach ieszcze zawieść może?
Wprzód nim się ztąd oddalę, niechay krew popłynie.
A ieżli mię chcesz pomścić, pomściy w téy godzinie.
Każda stracona chwila przeraża mię trwogą!...
Idź, śpiesz, leć do świątyni trzeba zabić...
Orestes. Kogo?
Hermiona. Pyrrusa.
Orest. Co?
Hermiona. Gdzież śmiałość okazana z razu?
Idź, śpiesz! bym nie cofnęła moiego rozkazu.
Nie przywodź żadnych względów, ia wszystkich się zrzekam.
Nie obrony Pyrrusa; ale zemsty czekam.
Orest. Co? iabym go miał bronić? umiem cenić godnie
I twoię pani miłość i Pyrrusa zbrodnie.
Pomścimy się; chlubnieysza iest droga przed nami:
Bądźmy nieprzyiaciółmi; lecz nie zabóycami.
Niech szlachetnie polegnie w woiennéy rozprawie.
Jaż wysłany od Greków życia go pozbawię?
Dla tegoż swoię sprawę naród mi powierzył,
Bym iak podły morderca w piérś iego uderzył?
Wyrok na wiarołomcę Grecya niech wyda,
Niech go naycięższa spotka przy zgonie ohyda.
Pomniy, że osłoniony tronu maiestatem,
Hermiona. Ja żądam iego śmierci czyż ci nie dość na tém?
Nie dość, że dla pomszczenia obrażonéy wiary,
Mnie tylko poświęconéy wymagam ofiary;
Żem za to rękę moię w nagrodę oddała;
Że się nim brzydzę; wreście, żem go wprzód kochała.
Tak, wyznaię, był zdrayca sercu memu drogi,
Czy to miłość sprawiła, czyli mściwe bogi,

(Nowy przekład bezimienny.)

Możeż więc za to serce zaręczać ci śmiało,
Które samo nad sobą władzy ma tak mało.
Może on w tym wahaniu, którą ma poślubić.
Złączyć się z nienawistną, a kochaną zgubić.

Aktu IV. Scena III.

OREST, HERMIONA KLEONA.

Orest. Ach Pani możeż wierzyć tak szczęśliwéy doli
Żem raz przecie do ciebie z twoiéy przybył woli.
Nie płonnąż ia to Pani nadzieią się łudzę,
Istotnież ia to w tobie, dobroć, litość, budzę,
Chceszże wreście złagodzić ten los móy tak srogi?
Hermiona. Chce wiedzieć czy mnie kochasz?
Orest. Czy kocham? O Bogi!
Tyleż moiéy miłości dowodów ci danych.
Tyleż przysiąg dla ciebie czynionych, łamanych,
Ta stałość tyloletnią wzgardą niewzruszona,
Przekonać cię nie mogły, a cóż cię przekona?
Hermiona. Pomściy się moiéy krzywdy a wszystkiemu wierzę.
Orest. Niech więc cała Grecya do broni się bierze.
Póydźmy godną nas chwałą zaiaśnieć oboie,
Ja iéy oyca zastąpię, a ty matkę twoię.
Wszystkie nieszczęścia Troi, wznówmy na téy ziemi,
I oyców naśladuiąc zrównaymy się z niemi.
Póydźmy Pani, na wszystkom iest gotów.
Hermiona. Nie Panie.
Nigdy wstydu mego nie uyrzą Spartanie,
Mamże na domiar hańby ieszcze ztąd uciekać:
I gdzieindziéy na zemstę zbyt powolną czekać,
Mam pokładać nadzieię w tych bitew zapale
Coby mnie może w końcu nie pomściły wcale.
Ja żądam łez Epiru wprzód niż ztąd odpłynę,
Lecz ieśli mnie chcesz pomścić, pomściy za godzinę.
Naymnieysza twoia zwłoka odmowę stanowi.
Idź przed ołtarz zaday śmierć:
Orest. Komu?
Hermiona. Pirrusowi.
Orest. Pirrusowi!
Hermiona. Wachasz się, ach biegniy, uderzay,
Nie czekay aż cię zwrócę, zbyt mi nie dowierzay.
Chroń się dawnych przypomnień w sercu moiém wznawiać.
I nie tobie wypada Pirrusa wymawiać.
Orest. Jażbym go miał wymawiać? Zyskał serce twoie
Dosyć mi na téy zbrodni. Mścimy się oboie,
Mścimy... ale szlachetną chciéy mi wskazać drogę
Mogęż bydź przeciwnikiem, mordercą nie mogę.
Postępuymy w tym czynie prawnie i otwarcie.
Poniosęż głowę iego na odpowiedź Sparcie?
Na toż mi swoię sprawę zdał cały lud Grecki
Bym nic więcéy nie spełnił nad ten czyn zbóiecki?
Czekay niech wyrok iego twoię zemstę ziści,
Niech padnie pod ciężarem ludów nienawiści,
Pomniy że tu panuie... pomniy że królowie...
Hermiona. Nie dosyć że ci na tém, że ia tak stanowię.
Nie dosyć że ci na tém, że moia zniewaga.
Że krzywda Hermiony téy zemsty wymaga,
Że śmierć iego tę rękę uzyskać ci miała,
Że mi obrzydł, a wreszcie żem go tak kochała.
Tak nie taię, kochałam mego przeniewiercę!
Czyli mnie oyciec zmuszał, czyli własne serce,
Nie pytay, lecz sądź z tego, co czynić wypada,

(Tłómaczenie F. S. Dmochowskiego.)

Na niedawno wygasłe uczucia bądź pomny.
Lubo mię taką hańbą okrył wiarołomny,
Choć pragnę zgonem iego tę zemstę oznaczyć,
Lękay się, gdy żyć będzie, mogę mu przebaczyć.
Niepewny gniew miłości zbyt prędko przeminie,
Jutro go kochać mogę ieżli dziś nie zginie.
Orest. Nie, śmierć zdraycy uprzedzi tę nieszczęsną porę,
Lecz, iak cięzki, iak zgubny zamiar przedsiębiorę.
Jakże tak prędko twoię zemstę zaspokoię?
Jakąż drogą do niego doydą ciosy moie?
Abym życie mu wydarł, przemógł zawad tyle,
Wyznaczasz mi zaledwie, dzień, godzinę, chwilę.
Czyż w oczach swego ludu z moiéy ręki legnie?
Dozwól, niech zaślepiony do ołtarza biegnie.
Na wszystko gotów iestem, tylko poznać muszę
Mieysce, w którym wyzionie zdrayca podłą duszę.
Téy nocy pomszczę ciebie, téy nocy uderzę.
Hermiona. Lecz on dziś Andromakę za żonę przybierze!
Już w świątyni weselne goreią pochodnie,
Tam dokona méy hańby, tam spełni swe zbrodnie!
Nareszcie czegoż żądasz? Sam siebie naraża,
Bez obrony, bez straży, śpieszy do ółtarza;
Wszystkich za straż przydaiąc Hektora synowi,
Sam odsłania pierś swoię memu mścicielowi.
Tyż to go przed morderczém chcesz bronić żelazem?
Idź, a móy orszak z twoim uzbroi się razem.
Idź, przyiaciele moi złączą się z twoiemi.
Mnie zdradza, ciebie zwodzi, pogardza wszystkiemi.
Co mówię? równie ze mną Pyrrusem się brzydzą,
Wszyscy Troianki męża z oburzeniem widzą.
Przemów, przed twoim ciosem nic go nie ocali,
Lub dozwól by mu Grecy zgubny cios zadali.
A czyli ich zachęcisz, czy sam krew wytoczysz,
Powróć, skoro krwią zdraycy twoie ręce zbroczysz,
Wtenczas ci serce oddam.
Orest. Lecz powinność, sława...
Hermiona. To nadto! już mię podła obraża obawa.
Chciałam cię uszczęśliwić, mogłeś pory użyć,
Żalić się tylko umiesz, nie umiesz zasłużyć.
Idź się z téy wytrwałości przed Grekami szczycić!
Ja sama żądzę zemsty potrafię nasycić.
Rumienię się że tobie powierzyć ią chciałam.
Jeszcze po tylu wzgardach, téy wzgardy doznałam!...
Jeźli cię nawet miłość mężnym nie uczyni,
Trwożny! sama w rozpaczy biegnę do świątyni,
Doydę do niego, zerwę związek przeniewierczy,
I w serce martwe dla mnie zadam cios morderczy:
Lecz razem z krwią Pyrrusa, własną krew wysączę,
I z nim w brew iego woli choć śmiercią się złączę.
Gdyż iakąkolwiek Pyrrus okrył mnie żałobą,
Milsza mi śmierć z Pyrrusem, niżli życie z tobą.
Orest. Nie, nie, ia ci tak srogą odbiorę nadzieię,
Nie, ... sam tylko Orestes krew iego przeleie.
A gdy zadość uczynię twoiéy nienawiści,
Twoia miłość naydroższe życzenia uiści.
Hermiona. Idź!... ofiarę tę, ręką wynagrodzę moią. —
Niechay wszystkie okręty pod żaglami stoią.

(Nowy przekład bezimienny)

Niczém iest moia hańba, niczém iego zdrada,
Niczém wstręt móy do zbrodni, mogę w mym obłędzie
To wszystko mu przebaczyć dopóki żyć będzie.
Nikłym iest gniew miłości. Pomniy na przestrogę,
Że go gdy dziś nie umrze, iutro kochać mogę.
Ore. A więc trzeba go zgładzić wprzód nim się przebłagasz.
Lecz przebóg! sama rozważ czego się domagasz.
Zaledwie żem tu przybył, już ma krew popłynąć,
Już upaśdź całe państwo, sam król nawet zginąć.
Tyle żądasz odemnie i żądaiąc tyle
Jeden mi dzień, godzinę, iednę daiesz chwilę.
W obec całego ludu każesz mi go zgładzić;
Pozwól mi go przed ołtarz pierwéy zaprowadzić,
Pozwól odwlec tę zemstę, ach! pozwól iedynie
Obrać czas, obrać mieysce, a téy nocy zginie,
Téy nocy ieszcze własnym zgładzę go orężem.
Hermiona. Lecz nim ta noc nadeydzie będzie branki mężem.
Już ią czeka w świątyni i tron i korona,
Jużem hańbą okryta, już zbrodnia spełniona!
Czegóż czekasz gdy możesz tak łatwo go zgubić?
Bez straży, bez obrony, idzie ią zaślubić,
Całém swém woyskiem syna Hektora okrywa,
I sam cię do pomszczenia moiéy krzywdy wzywa;
Chceszże bronić dni iego gdy sam nie dba o nie?
Idź przyzwiy wszystkie Greki i uzbróy ich dłonie;
Zapal twoich przyiaciół i połącz ich z niemi,
Mnie zdradza, ciebie zwodzi, a gardzi wszystkiemi.
Co mówię? każdy ze mną równy zapał dzieli,
Wszyscy, męża Troianki zabiiaćby chcieli.
Przemów do nich a zginie pod tylu ciosami,
Lub raczéy nie broń tylko a uderzą sami.
Idź więc lub ich popierać, lub wieśdź do ołtarza,
I powróć do mnie cały zlany krwią zbrodniarza,
Za ten widok tak miły, sercem ci odpłacę.
Orest. Lecz Pani..
Hermiona. Dosyć tego już cierpliwość tracę.
Kogóż tyle uporu, rozwag nie obruszy?
Chciałam ci podać sposób ujęcia méy duszy,
Tak chciałam twego szczęścia, lecz iak widzę Panie
Narzekać tylko umiesz, nie zasłużyć na nie.
Idź gdzieindziéy wychwalać twą stałość obłudną,
A mnie zostaw tę pomstę dla ciebie tak trudną.
Wstyd mnie moiéy dobroci, mnie co męztwem pałam,
I nadto już tych pogard w iednym dniu doznałam.
Sama ia w téy świątyni udam się podwoie,
Gdzie ty nie śmiesz zasłużyć na wzaiemność moię,
Potrafię ia do zdraycy znaleźć sobie drogę,
Przeszyć serce, którego poruszyć nie mogę,
Lecz natychmiast tę rękę zwrócę przeciw sobie,
I gdy nie chciał za życia złączę się z nim w grobie.
Gdyż iakkolwiek przez niego pogardzoną iestem,
Słodsza mi śmierć z Pirrusem niż życie z Orestem.
Orest. Nie Pani téy roskoszy żądasz nadaremnie,
Zginie twóy przeniewierca lecz tylko przezemnie,
Dziś twoi przeniewiercy będą pokonani,
A potém ieśli zechcesz nagrodzisz mię Pani.
Hermiona. Idź więc, a los twóy na mnie zdaiąc bez obawy
Każ wszystkie do ucieczki przygotować nawy.